Nr. 199. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, czwartek dnia 30 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rozłam w syonizmie.

Lwów 29 kwietnia.

Kiedy przed kilku laty, ni stąd ni zowąd, pojawił się projekt wiedeńskiego fejletonisty dra Herzla, wskrzeszający odwieczne majaczenia rozproszonych po świecie żydów o samoistnem państwie żydowskiem — zdumienie ogarnęło koła interesowane. Dziwiono się nie tyle faktowi samemu, ile raczej źródłu, skąd się myśl o „państwie żydowskiem" wywodziła. Grono osób inteligentnych, wyrosłych na kulturze zachodniej, nie mających nic prawie wspólnego z obyczajem, sposobem życia i ustrojem społecznym żydów „polskich" i rosyjskich — nagle poczuło w sobie przynależność do pramacierzy — Syonu. Nawiązując zerwaną już zupełnie nić tradycji, stanęli ci ludzie odrazu w położeniu więcej niż dwuznacznem. Taki dr. Herzl we Wiedniu, dr. Nordau w Paryżu, dr. Nossig w Berlinie — ludzie wyemancypowani z przesądów, archaizmów i konserwatyzmu mas żydowskich, narzucili się na przewódców, pragnęli stać się drogowskazami przyszłości.

Hasła, jakie rzucili, brzmiały pięknie i ponętnie. „Ojczyzna" — to wyraz elektryzujący. Nic dziwnego, że w pierwszej chwili promień elektryczny przeszedł masy żydowskie, poruszył drzemiące instynkta. Wprawdzie ludzie niezaślepieni, przezorni a praktyczni, widzieli krótką metę herzlowskiego pomysłu, odrazu przydając mu miano utopji — ale dla mas samych był on przez czas jakiś świętością nietykalną.

Każdą próbę krytyki odrzucali fanatycy syońscy, niezachwianie wierząc swemu mistrzowi. Budowali też daleko idące plany na przyszłość, gromadzili fundusze na wykupno kraju, liczyli się stanowczo z tem, iż wkrótce przyjdzie im zbiorowo wyemigrować, by hen... gdzieś za siódmą górą, siódmą rzeką... odbudować świątynię... Idealistyczny ten kierunek syonizmu był nawet poniekąd sympatycznym.

Ba — kiedy myśl tę dyktowały usta, nie będące w porozumieniu z mózgiem, nie liczące się z praktycznymi postulatami współczesnego życia społecznego, nie odróżniające mrzonki, fikcji, utopji — od rzeczywistości.

Wkrótce też w łonie samego syonizmu pojawiły się, z początku nieśmiało, jednostki, kwestjonujące wykonalność projektu dra Herzla. Po niejakim czasie skupiły się te jednostki w frakcję, pilnie rozważającą, ażali możliwem jest masowe przesiedlenie się żydów do Palestyny. Frakcja ta, demokratyczna syońska, wezwała dra Herzla do opublikowania sposobów urzeczywistnienia idei. Stanowisko frakcji tej było poniekąd takie: nie chcemy ci, doktorze Herzl, wierzyć na słowo, wytłómacz nam dobitnie, udowodnij cyframi i faktami, jak sobie przedstawiasz naszą przyszłość, wyjaw środki i sposoby, mocą których urzeczywistnisz nasz ideał — państwo żydowskie.

Przewódca syonizmu i jego dotychczasowy symbol, dr. Herzl, odpowiedział na to wezwanie. Odpowiedział jak fejletonista t. j. ogłosił romans pod tytułem „Altneuland". W formie powieściowej miała tu być przeprowadzoną praktycznie idea syońska. Zamiast dzieła naukowego, traktatu ekonomicznego, dał Herzl — romans. W lat dwadzieścia à dato, t. j. w roku 1923 urzeczywistnia się jego myśl: żydzi są już w Palestynie, mają już państwo. Mają ustrój, wzorowany na urządzeniach państw europejskich, zewnętrznie niczem nie przypominają naszych chałatowców, tak, iż przybysz mógłby uledz złudzeniu, iż znajduje się we Francji lub Anglji. Mówią językami nowoczesnymi, kształcą się we własnych, zmodernizowanych szkołach, niczem nie przypominających naszych chajderów; mają własne ministerstwa, dyrekcje kolei, poczty, uniwersytet i t. d. Nie miejsce tu szczegółowo wyłuszczać, jak sobie autor „Altneuland" przedstawia państwo żydowskie. Wystarczy ogólna charakterystyka, iż z żydowstwem, jako takiem, żydowstwem rdzennem, rasowem — projekt jego nie ma nic wspólnego, że przeciwnie ciasny jego kąt patrzenia wskazał mu tylko żywioły na wpół tylko żydowskie, pociągnięte pokostem kulturalnym, zasymilowane już z wymogami i dążeniami cywilizacji europejskiej.

Z chwilą pojawienia się *Altneuland*, otwarcie wybuchł rokosz w zwartym dotychczas obozie syońskim. Jeden z najbardziej wśród syonistów uświadomionych pisarzy hebrajskich, Achad Haam, mieszkający w Odessie i najlepiej odczuwający ducha żydów, zaludniających wschodnie połacie Europy, zaprotestował głośno przeciw drowi Herzlowi. Wprost plany jego nazwał utopią. Słowo, na które się dotychczas syoniści tak oburzali, wyrzeczonem zostało przez jednego z najsilniejszych filarów syonizmu! Wrażenie wystąpienia Achad Haama było też potężnem. Sprawę zaostrzył dr. Nordau, obrzucając „żydów wschodnich" i ich przywódcę Achad Haama stekiem najpospolitszych przezwisk. Frakcja demokratyczna syońska ogłosiła też w swym organie (*Ost und West*) zasadniczy artykuł, będący wypowiedzeniem wojny syonizmowi palestyńskiemu. „Wczorajsi żydzi" — tak jest zatytułowany ów artykuł — to Herzl, Nordau i ich zwolennicy. Są to żydzi sztuczni, nieszczerzy, a przytem fantaści i utopiści. Z nimi zerwać trzeba. W tem niedwuznacznem powiedzeniu kulminuje wywód odłamu partji syońskiej, zwanego pospolicie „frakcją".

Lecz jakie postulaty stawiają opozycjoniści? To nas najbardziej tu interesuje. Jaki program wysuną po detronizacji dra Herzla? Do czego dążyć będą po wyzbyciu się utopij o kolonizacji Palestyny? Czy zaniechają myśli syońskiej, czy może zasymilują się z otoczeniem? Takie plany odrzucają opozycjoniści z Achad Haamem na czele z oburzeniem. Widzą oni inny syonizm, inny sposób rozwiązania kwestji żydowskiej. Nie za granicami Europy — twierdzą — leży przyszłość i szczęście mas żydowskich, lecz w Europie, w dotychczasowych siedzibach, tu, na miejscu, w danych warunkach, należy syonizm rozwijać!

Jestto jeszcze niebezpieczniejsza forma syonistyczna. Zwłaszcza dla nas, Polaków, bardzo niebezpieczna. Wobec faktu bowiem, że na ziemiach Rzeczypospolitej polskiej przemieszkuje największa liczba żydów, ruch separacyjny, niejako „państwo w państwie" nieobliczalne szkody gotów przysporzyć.

Dlatego też nie należy spuszczać z oka objawów, wyłaniających się świeżo z syonizmu. Porzucenie utopji o kolonizacji palestyńskiej, a przeniesienie punktu ciężkości ruchu syońskiego na ziemie polskie — jest kwestją polityczną zasadniczego znaczenia, której społeczeństwu polskiemu zaniedbać nie wolno.

Ze sfer ruskich.

Lwów 29 kwietnia.

(*Działalność posłów ukraińskich w Wiedniu. — Przesilenie namiestnikowskie. — „Diło" o kandyd.turze hr. Stadnickiego, — Co jest niehonorowem dla modzieży ruskiej?*)

Z okazji odbytych 33 posiedzeń izby poselskiej, ukraińskie *Diło* zamieszcza przegląd działalności posłów swego stronnictwa w Wiedniu. Zaznacza więc, że czterej ci posłowie wygłosili ogółem 11 przemówień, przedłożyli jeden wniosek naglący, a 6 drobniejszych, wystosowali w rozmaitych sprawach 38 interpelacyj, oraz 35 razy interpelowali w sprawie konfiskaty czasopism ruskich. Rząd odpowiedział ogółem na 8 interpelacyj, między któremi część odpowiedzi odnosi się do zapytań z czasów dawniejszych.

Diło stwierdza, że wynik ten jest bardzo małym, ale zarazem usprawiedliwia go faktem, iż niewszyscy posłowie [illegible]scy z Galicji należą do klubu. Posłowie, wybrani z ramienia rządu, samą obecnością swoją osłabiają wrażenie żądań Ukaińców, ponieważ tych żądań nie popierają.

Przesilenie namiestnikowskie denerwuje w wysokim stopniu pisma ukraińskie. Wobec ostatnich pogłosek o kandydatach, *Diło* stwierdza z wielkiem rozdrażnieniem, że Polakom i rządowi rozchodzi się o prowokowanie Rusinów. „Usunięcie hr. Stanisława Badeniego z marszałkowstwa — pisze organ ukraiński — a nominację hr. Andrzeja Potockiego przeforsował swego czasu namiestnik Piniński w tym celu, ażeby Rusinom pokazać, że nad nimi, a nawet nad „inkamerowanymi", przeszło się całkowicie do porządku.

„Obecnie ma być rzeczą postanowioną, że hr. Andrzej Potocki, dzięki kwalifikacji, która go wprowadziła na stanowisko marszałka kraju, wyawansuje na posadę namiestnika, ażeby z tej pozycji mógł skuteczniej zwalczać „bezprawia" Rusinów. Ale tego jeszcze nie dość. Ażeby Rusinom okazać, że mają być zmiażdżeni (?!), pewna klika polska pracowała za kulisami tak długo, dopóki nie doprowadziła do tego, że marszałkiem krajowym ma być mianowany — hrabia Stadnicki (? zgoła o tem nie słyszeliśmy. *Red. Dz. Pol.*). Pomiędzy wszystkimi kandydatami, jacy wśród obecnych stosunków wydają się za możliwych na naczelne stanowiska w Galicji, my nie czynimy najmniejszej różnicy. Wszyscy oni, począwszy od „przychylnego Rusinom" hr. Stanisława Badeniego, aż do fanatycznego i jawnego wroga wszystkiego, co ruskie, Stadnickiego, będą prowadzili walkę z narodem ruskim, a Rusini walczyć będą z nimi. Osoba kandydata jest dla nas tylko znakiem wiatru, jaki przeciw nam wieje i jak myślą u nas „u góry"... Że wysunięcie kandydatury Stadnickiego jest bezczelną, świadomą prowokacją narodu ruskiego (?) — o tem pomiędzy nami niema dwóch zdań i nie będzie. A tymczasem nominacja jego ma być postanowioną!"

Nam wydaje się, że gdyby chciano pytać Rusinów, kogo życzą sobie na stanowisko namiestnika, natenczas rząd nie doczekałby się nigdy możliwości obsadzenia tego urzędu.

Jak dalece idą pisma ruskie w tendencji zupełnego odosobnienia Rusinów, nawet w życiu społecznem i towarzyskiem, świadczy przestroga, jaką zamieszcza wczorajszy *Hałyczanyn*. Czytamy tam dosłownie: „Bardzo przykry objaw spotykamy w ostatnich czasach. Młodzież nasza akademicka, która w przyszłości ma stać na straży praw narodu ruskiego i cerkwi, zaznajomiwszy się jeszcze na szkolnej ławce z dziewczętami Polkami, a córkami szowinistów, zazwyczaj jakichś konduktorów, lub woźnych — jeszcze przed ukończeniem studjów zaręcza się z temi Polkami, a następnie żeni się z niemi. Każdy, prawdziwie ruski człowiek, dowiedziawszy się o wypadkach tego rodzaju, musi westchnąć. Bo to ciężka krzywda dla naszego narodu. Jakim np. sposobem przyszły ksiądz może pracować dla dobra sprawy ruskiej, jeżeli własna żona jego będzie paraliżowała wszystkie jego zamiary, marząc o Wandach i Krakusach? A zdarzają się wypadki nawet takie, że ojciec Polki, konduktor-szowinista (dlaczego owym szowinistą ma być właśnie — konduktor? *Red. Dz. Pol.*) oświadcza pisemnie alumnowi, starającemu się o jego córkę: „Nie mam córki dla ruskiego popa!"... Opamiętajcie się, młodzi bracia, nie zapominajcie o swych obowiązkach narodowych i o własnym honorze!"

Niechaj więc Polki nasze zapamiętają sobie, że dla Rusina małżeństwo z Polką jest czynem — niehonorowym...

Hakatyści przy robocie.

Pruscy Wszechniemcy sa w niemałej obawie o wyniku wyborów do parlamentu. Śmiałe i pewne siebie stanowisko Polaków poczyna ich przerażać i wywołuje coraz to nowe pomysły, zmierzające do złamania solidarności polskich wyborców.

Najświeższym z takich pomysłów jest broszura, którą właśnie wydano w Berlinie. Drukowana w językach polskim i niemieckim, jest przeznaczoną do rozrzucenia między polskim ludem roboczym przed wyborami, a daje miarę perfidji niemieckiej tak dosadną, że z tego właśnie względu zasługuje na streszczenie.

Oto „nauki" dla Polaków i Niemców, zawarte w rozdziale: Czego nas uczy zdrowy rozum? (Was lehrt der gesunde Menschenverstand?):

1. Polscy rodzice, którzy dzieci swe kochają, niechaj im przekażą, żeby się porządnie nauczyły po niemiecku, bo przez to zapewniają im dobre powodzenie w życiu. (To oni sami się o to starają? *Red. Dz. Berl.*)

2. Każdy Polak, który całem sercem staje na stanowisku pruskiem daje tem dowód szlachetnego (!) umysłu, gdyż umieć być wdzięcznym jest właśnie dowodem szlachetnego umysłu, a Polacy pruscy obowiązani są państwu pruskiemu do nieskończonej wdzięczności (!!) za wyzwolenie z nędzy i niewoli (Knechtschaft!!).

3. Polak, który zwalcza państwo pruskie, popiera przez to szlachtę, która przez swoją niepohamowaną żądzę panowania i samolubstwo, dawne państwo polskie doprowadziła do upadku, która obecnie w Galicji sprawuje straszliwe, tyrańskie rządy nad ogromną większością tamtejszych Polaków i Rusinów, i którąby chciała wytworzyć te same stosunki w naszych prowincjach wschodnich.

4. Niemiec, który łączy się z polskością, spada tem samem na niższy stopień kultury i sam siebie tem hańbi (!!); Polak, który łączy się z niemczyzną, wstępuje tem samem na wyższy stopień kultury i dowodzi przez to, że dąży do uszlachetnienia ducha (!!) swego własnego, oraz swojej rodziny.

5. Niemiec, który pozwala, że jego żona lub dzieci mówią po polsku, pokazuje przez to, że sam jest człowiekiem bez poczucia narodowego, bez charakteru.

6. Bez charakteru także jest Niemiec, który w stosunku z Polakami, umiejącymi po niemiecku, mówi choćby jedno słowo po polsku (?). Polacy, żyjący w Niemczech umieją, dzięki niemieckiej nauce szkolnej (?), po niemiecku.

7. Każdy pruski i niemiecki obywatel państwowy, bez różnicy pochodzenia i wyznania, ma obowiązek popierać i czcić państwo, które nas wszystkich chowa i żywi (!). A zatem ma obowiązek przy wyborach do parlamentu, sejmu i do reprezentacji komunalnych, wybierać tylko takich mężów, którzy są wiernymi obywatelami tego państwa, a nie są kandydatami tak zwanego (!) polskiego stronnictwa, t. j. szlachty, która dla własnych korzyści depce nogami dobro powszechne (?)

8. Polacy podszczuwacze spowodowali już dawno swoich zwolenników, aby kupowali tylko u Polaków i dawali zatrudnienie wyłącznie Polakom. Dlatego wolno wszystkim, którzy pragną uchodzić za wiernych obywateli państwa pruskiego, robić zakupy tylko u dobrych Niemców i zatrudniać także tylko dobrych Niemców.

Demonstracje socjalistyczne w Warszawie.

Na niedzielę dnia 26 bm. zapowiedziano w Warszawie demonstracje socjalistyczne z okazji „święta majowego". Partja socjalistyczna kierowała się w roku zeszłym, podobnie, jak w latach ubiegłych, zasadą, aby demonstracje urządzać w pierwszą niedzielę po 1 maja. Ponieważ w roku bieżącym ta pierwsza niedziela przypada 3 maja, czyli w rocznicę konstytucji, przeto, nie chcąc doprowadzić do mogącego stąd powstać pomieszania pojęć co do charakteru demonstracji, postanowiono uprzedzić datę i urządzić manifestację z pochodem 26 kwietnia. Między robotników rozrzucono kartki, wzywające na „zgromadzenie ludowe" w Alejach ujazdowskich. Naturalnie, że kartki te — pisze koresp. *Dzien. pozn.* — dostały się w ręce policji, która tym sposobem z góry na wszystko była przygotowaną.

---

(86)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Bdoińskiej.

Dreszcz zimny nim potrząsnął — czoło oblało się potem i dawny wrócił strach..

Koń wyraźnie z sił się wybijał i biegu zwalniał — zataczał się ku Wiśle, w której fale wzrok miał utkwiony pan Spinek... Zdawało mu się, że jakiś topielec płynął, nurty roztrącał, walczył z prądem wody, chcąc brzegu dostać. Nagle koń zatchnął się — i padł.

Chwilę pan koniuszy leżał na ziemi, oszołomiony upadkiem. Szczęściem, że koń w przeciwną stronę się zwalił i ciężarem cielska swojego nie przygniótł jeźdźca. Boki miał zapadłe, wargi wywinięte i suche, wyszczerzone zęby, a z nozdrzy płynęła krew z brunatną pianą zmieszana. Tchu już nie było.

Pan Spinek dźwignął się z ziemi i rzucił oczyma dokoła.

Noc — cisza, księżyc dogorywał, gwiazdy mrugały. O wysoki brzeg potrącały fale wiślane, po stronie przeciwnej wznosił się gmach jakiś. Zdawało się, że gmach ten samorodnie ze skalistego brzegu wyrastał, tak łącznie z nim jedną całość stanowił, odbijał się w szybko płynących nurtach rzeki, łamiąc się ciężko wśród kołyszących się miarowo fal. Do brzegu na którym stał pan Spinek, podpływała łódź rybacka.

— Hej, ludzie! — zawołał pan koniuszy na brzeg zbiegając.

Rybacy zatrzymali się.

— Tu, do mnie z łodzią!...

— A dokąd chcecie?... — odezwał się jeden z rybaków.

— Co to za gmach tam widać, naprzeciw?.

— A wżdy nie wiedzą, że Tyniec?

— Klasztor?...

— A juści!...

Pan Spinek pomyślał chwilę.

— A wy zkąd? — zapytał jeden z rybaków — że nie wieta o tym zakonników klasztorze?..,

— Przewieźcie mnie do opactwa... — rzekł pan koniuszy.

To mówiąc, nogę postawił na brzeg łodzi.

Rybacy spojrzeli na pana Spinka, którego postać na tle nocy zarysowała się olbrzymio.

— No, co? — zapytał niecierpliwie.

— Zamała łódź na was!... łatwo do Gdańska popłynąć...

— Mniejsza o to... odbijaj od brzegu!

— Z przeproszeniem wielmożnego pana, a co nam będzie? — zapytał, po stroju pana Spinka nie byle kogo domyślając się.

— Konia ze skóry zedrzecie — a jeśli tego nie dość, to w dodatku weźmiecie i siodło klejnotami nadziewane. No, co? nie żal płatę...

— Maciuś! obacz ta siodło, czy nie parciane czasami? — szepnął na ucho starszy rybak młodszemu.

Maciuś skoczył na brzeg i wkrótce wrócił.

— A co? — spytał stary.

— Dobre, ociec! — i strzemiona srebrzyste!

— Ostań tu, a ja sam jegomościa przewiozę, bo wagę ma, że większe bezpieczeństwo z niewodem, niż z nim płynąć. Ty zapłatę przypilnuj, a ja się z Białą-Wodą pomocuję...

Pan Spinek usiadł, a ciężki był; woda po sam brzeg łodzi rybackiej podeszła, że lada chybnięcie, a można było dno wiślane zobaczyć.

— Nie ruchajcie się, bo głębia tu a wiry — rzekł stary, odbijając zwolna od brzegu.

Po chwili znów się odezwał:

— Wy skąd, żeśta o Tyńcy nie wiedzieli?

Spinek milczał.

— Bogaty z was być musi pan, gdy takiem siodłem klejnotnem za przewóz płacicie?

Spinek nic nie odpowiedział.

— Na wodzie i po ciemnicy markotno, to człek lubi abo pośpiewać, gdy sam, abo pogadać, gdy jest we dwoje. A wy jak?

Pan Hieronim ku wodzie się pochylił i w głębię patrzał.

— Nie ruchajcie się, bo tutaj topielice na żywot ludzki łase.

Pan koniuszy drgnął, aż woda bryzgnęła do łodzi.

— Nie bójta się, a „Zdrowaśkę" zmówcie. Nocnice na wspomnienie Przenajświętszej Panienki cicho siedzą, dla postrachu jeno załaskocą o dno łodzi, ale to nic... go człek na duszy przewinienia żadnego nie ma.

W tej chwili łódź otarła się o ciało jakieś twarde, o gałęzisty pień drzewa może. Stary rybak „Zdrowaśkę" mówić zaczął, a panu Spinkowi zdało się, że łódź się zatrzymuje, że pod szklistą powłoką wody ramiona jakieś widzi, że powoli z nurtów wychyla się twarz topielicy z przerażonemi Hanki oczyma.

— Prędzej!... — zawołał.

Łódź zakręciła kołem szerokiem i uderzyła o brzeg.

Mury starodawnego opactwa ogromny cień rzuciły. Pan Spinek wyskoczył z łodzi. Miejscowości nie znał, lecz według wskazówek rybaka, dotarł do bramy klasztoru i znalazłszy młotek kamienny, trzykroć uderzył nim we wrota.

Noc cicha, ciepła, a dreszcz przebiegał po ciele pana koniuszego. Nie wiedział sam, dlaczego tu przybył, czuł jednak, że jakiejś przepotężnej potrzebował opieki, że te mury pożądanem dzisiaj dla niego schroniskiem były...

Księżyc zaszedł, jeno gwiazdy oświecały ciemności nocy, ale, że to noc letnia, że wschód zachodowi dłoń przyjazną podawał, niebo całe owiała mgła jakaś różowa i dziwny blask na ziemię rzucała. Potężne mury opactwa dobiegały niemal do fal wiślanych, olbrzymie lipy stały w milczeniu, czarne ich pnie odskakiwały wyraźnie od jasnej wstęgi rzeki, na której zaledwie już rysowała się oddalająca się łódź rybacka.

Za wrotami klasztoru pan Spinek posłyszał szelest i chód. Malutkie otworzyło się okienko i dał się słyszeć głos brata furtjana:

— Kto tam i czego żąda?

— Wżdy zakonnikom nic po godności — odpowiedział pan Spinek, — a koń mi się rozparł wśród pola i o gościnę proszę...

— Z Bogiem przybywacie?...

— Juści, że nie z djabłem! — buchnął pan Spinek.

Przerażony brat furtjan okienko szybko przymknął, ale, znać wykalkulował sobie, że przecie żądający gościny sam rzekł, iż z djabłem nie przybywa, a zatem może w konwersację z nim się zabawić. Wyjrzał więc znowu i tak zaczął:

— W dziwny sposób dobijacie się gościny, bo choć wyrzekacie się złego ducha, zawżdy wspominacie o nim, co niezupełnie o waszej pobożności mówi. Jesteście tedy chrześcjaninem?...

— Jestem.

— Nie nastajecie na święty Kościół katolicki, jako to Lutry czynią?

— Mój ojcze! czy to konfesjonał?...

— Przeżegnajcie się!...

Spinek przeżegnał się.

— Poczekajcie teraz chwilę, a zawiadomię opata, który na chórze jest i stosowne modlitwy z braćmi odmawia.

Okienko opadło i słychać było oddalający się chód brata furtjana.

Pan Spinek oparł się o mur i wzrok ku Wiśle obrócił. Nad brzegiem coś zamajaczyło, zaszarzało, ukształtowało się w postać ludzką i zaszło za pień lipy. Może to złudzenie wzroku, majak zmysłów chorych, lecz pan koniuszy takie uczucie miał, jakby coś stało za tamtym pniem drzewa.

O! wiatr szaty rozwiał!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Demonstracja ta miała według *Naprzodu* przebieg następujący:

„W Alejach Ujazdowskich zbierali się robotnicy popołudniu coraz tłumniej. Policja jednak z początku jeszcze nie tamowała ruchu, który aż do godz. 5 był wolny. Dopiero po godz. 5 zamknęła policja nagle Aleję barjerami, które podnoszono tylko dla przejazdu tramwajów, pozostawiwszy wolnym tylko ruch pieszy. Po godz. 6, szeregi spacerującej po alejach burżuazji coraz bardziej się przerzedzały, natomiast coraz tłumniej zbierali się robotnicy. O godz. pół do 7ej uformowali się robotnicy w pochód i ruszyli z Alei ku placowi Aleksandra. Policja z początku nie przeszkadzała, szła tylko na czele pochodu. Dopiero przy wejściu na plac Aleksandra wypadli nagle z ukrycia kozacy i rozprószyli demonstrujących. Mimo to jednak robotnicy zbierali się ustawicznie w mniejszych grupach, które policja i kozacy rozpędzali. Aresztowano przytem pojedynczo, lecz robotnicy aresztowanych odbijali. O godz. 9 wieczorem zapanował względny spokój.

Na placu Zielonym na wezwanie S. D. i „Bundu“ zbierali się również robotnicy. Około godz. 5 było tam już coraz mniej publiczności, a coraz więcej robotników. Około godz. 6 robotnicy uformowali się w pochód i ruszyli przez ul. Erywańską na Marszałkowską, rozwinąwszy po drodze czerwony sztandar. Przed ul. Świętokrzyską, krzyżującą się z Marszałkowską, zaszedł robotnikom drogę silny kordon policji. Nastąpiło starcie. Rewirowy, który chciał wedrzeć się w środek demonstrantów, został silnie pobity, również kilku stójkowych. Robotnicy ruszyli dalej i już mieli skręcać na Świętokrzyską, gdy wtem nagle wypadli kozacy i otoczyli demonstrujących silnym kordonem. Powstało zamieszanie. Kozacy wepchnęli część demonstrantów na podwórze domu l. 145, drugą część zaś w bramę drugiej kamienicy. Reszta pochodu, której kozacy nie zdołali otoczyć, doszła do dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej, lecz tu została rozprószoną przez kozaków. Jak twierdzą, podczas starcia na ul. Marszałkowskiej 4 osoby zabito i mnóstwo raniono; stwierdzić autentycznie tych pogłosek nie można było. Policmajster warszawski, Lichaczew, był osobiście między 5 a 6 na ul. Marszałkowskiej, skąd udał się do Alei Ujazdowskich, gdzie zebrali się wszyscy wyżsi urzędnicy.

„Późnym wieczorem panował już spokój. Robotnicy podobno zbierali się jeszcze grupami na Pradze i Woli, o żadnych starciach jednak dotąd nie wiadomo. Po placu Aleksandra i w Alejach, jak również pobliskich ulicach kłusowali aż do późna kozacy; plac Zielony i ul. Erywańską zamknięto po demonstracji dla ruchu konnego. Około godziny 11 w nocy prowadzono pod silną eskortą około 200 aresztowanych do cyrkułu; aresztowanych prowadzono parami; koło każdej pary szło dwóch policjantów, 1 kozak i 1 żandarm. O dalszych aresztowaniach dotąd brak wiadomości.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 30 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 13° R. Pochmurno.

Z rady miejskiej. Ciąg dalszy posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś dnia 29 kwietnia 1903 punktualnie o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej. Na porządku dziennym ciąg dalszy nad budżetem gminy.

Śluby Jana Kazimierza. Donieśliśmy już, że w niedzielę, 3 maja, odbędzie się we Lwowie uroczystość ślubów Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej. W tej samej sprawie wydał zarząd arcybractwa N. Panny Marji, Królowej Korony polskiej, odezwę, w której powiada, że jeżeli kiedy, to w roku bieżącym uroczystość Najświętszej Panny Marji jako Królowej naszej, o ile tylko to możliwe, powinna być wspanialszą i powszechniejszą, niż kiedykolwiek. Raz, że schodzi się z rocznicą Konstytucji 3 maja, tego wiekopomnego aktu w duchu poprzysiężonych ślubów; powtóre, iż święcić ją mamy w jubileuszowym roku Ojca św. Leona XIII, któremu zawdzięczamy usankcjonowanie i uświęcenie dzieła, mającego na celu, w myśl ślubów Jana Kazimierza: poprawę doli ludu i klas pracujących, oraz pomnażanie czci Najświętszej Panny, jako Królowej Korony Polskiej.

Gdzie tylko więc choćby najmniejszy kościółek, lub kaplica się znajduje, zbierzmy się w dniu tym gromadnie i uroczyście.

Doktorat. P. Tadeusz Pisarski, rodem z Drohobycza, w Galicji, otrzymał w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z politechniki. Stanisław Witold Melchert, rodem z Rohatyna, złożył dnia 24 kwietnia na wydziale inżynierji II rządowy egzamin.

Pan Władysław Piotrowski, rodem z Iwankowiec w Rosji, złożył na politechnice we Lwowie, II egzamin rządowy na wydziale inżynierji.

Reforma aptekarska. Piszą z Wiednia: Wobec deputacji poselskiej oświadczył dr. Koerber, że wkrótce już przedłoży izbie skodyfikowaną ustawę aptekarską; szef gabinetu czeka jeszcze tylko na opinję od kilku korporacyj.

Wizytacja ks. arcybiskupa Bilczewskiego. W ostatnich dniach wizytował ks. arcybiskup szkołę żeńską im. św. Anny. W kilku klasach był obecny ks. arcybiskup na lekcjach religji, poczem dziatwa zgotowała mu gorącą owację. W pięknie udekorowanej sali powitała ks. arcybiskupa dyrektorka Wincentyna Longchamps, pięknem przemówieniem, poczem nastąpiły deklamacje i śpiewy. Ks. arcybiskup wzniosłemi słowy zachęcał młodzież do miłości Boga i ukochania prawdy w życiu. Przed odejściem udzielił gronu nauczycielskiemu i dziatwie apostolskiego błogosławieństwa i rozdał wszystkim zebranym obrazki.

Teatr ludowy we Lwowie. Należeliśmy do wielkich pesymistów wobec niejasnej pamięci tz. „Miłośników sceny“, przedzierzgniętych następnie w „Teatr ludowy“, a powodem tej nieufności była okoliczność, że stowarzyszenie bardzo często zapominało o poważnem swem zadaniu i wykolejało się nawet na prowincję ze sztukami, które zgoła nie odpowiadały celom i istocie sceny ludowej, a, zamiast kształcić szerokie sfery, niejednokrotnie szerzyło wśród nich tendencje i smak wprost szkodliwe.

Z tem większem przeto zadowoleniem stwierdzamy, że Towarzystko teatru ludowego, po przykrych doświadczeniach zdołało się wyzbyć dawnych protektorów i inspiratorów i stanąwszy na właściwym gruncie, dokonało reformy zarówno administracyjnej, jak i moralnej o tyle, że dzisiaj jest naprawdę „sceną ludową“, a właściwie popularną, która nie bawi się w modny pesymizm zmysłowy, ale — *ridendo castigat mores*. Zasługa to niewątpliwie obecnego prezesa instytucji, a zasługę tę oceniono na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przez bardzo pochlebne wyrazy uznania i udzielenie subwencji w kwocie 1000 koron. Kwota niewielka, ale świadczy, że odrodzona i przeobrażona instytucja zdobyła sobie życzliwość nietylko wśród publiczności, ale także w poważnej reprezentacji miasta. Niechaj to będzie dla teatru ludowego zachętą do wytrwania w pożytecznej pracy.

Także pomysł! Donoszą nam z miasta, że p. Władysław Czajkowski, dyrektor teatru prowincjonalnego, skompletował trupę aktorów specjalnie dla wystawienia „Mieszczan“ Gorkiego i — „Dramatu Kaliny“ Kaweckiego. Z temi dwiema sztukami zamierza p. Czajkowski objechać wszystkie większe miasta Galicji, a rozpocznie od Stryja. Reżyserję objął artysta lwowskiej sceny, p. Witołd Kuncewicz.

Wybór „Mieszczan“ Gorkiego dla spopularyzowania ich w szerokich kołach polskiego społeczeństwa musi mieć jakąś specjalną przyczynę ze strony inicjatorów; ale popularyzowanie „Dramatu Kaliny“ przez tworzenie osobnej dlań trupy — jest pomysłem równie oryginalnym, jak zbyt... kramarskim.

Bojkot na budowach. Z powodu nieporozumień pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcą budowy nowych koszar policji przy ulicy Kazimierzowskiej, budowniczym Schleyenem, zaprzestali wczoraj robotnicy pracy. Po kilkugodzinnych pertraktacjach, udało się przedsiębiorcy spór załagodzić i robotnicy, uzyskawszy podwyższenie płacy, znowu wrócili do roboty. Równocześnie prawie, z powodu nieporozumień z podmajstrzymi, zaprzestali pracy robotnicy pracujący przy budowie muzeum przemysłowego, którą prowadzi p. Zychowicz. Ponieważ p. Zychowicz w żadne układy z robotnikami wchodzić nie chciał, zagrozili robotnicy obłożeniem bojkotu wszystkich jego przedsiębiorstw budowlanych. Na razie udali się delegaci robotników pp. Żelaszkiewicz i Bruśniak do wiceprezydenta p. Michalskiego z prośbą o interwencję. Jest też wszelka nadzieja, że i to nieporozumienie pokojowo załatwione zostanie.

Tyfus brzuszny. W ul. Wronowskich w parterze domu, gdzie mieści się kilka paralelek szkoły św. Anny, stwierdzono dur brzuszny. Fizykat zarządził stosowną desinfekcję i odgraniczył frekwencję dziatwy szkolnej od korytarza, przy którym jest pomieszkanie chorego. Zatem nie ma najmniejszych podstaw do obaw, jakie zupełnie niewłaściwie ktoś interesowany w tej sprawie szerzy. Nauka odbywa się normalnie — i nie ma potrzeby jej przerywać.

Wielkie ćwiczenia wojskowe, które odbędą się w okolicy Komarna w obecności cesarza, będą bardzo interesujące. Wezmą w nich udział trzy dywizje kawalerji (Trupp Divis), jarosławska, lwowska i stanisławowska z należącymi do nich oddziałami piechoty. W końcowych ćwiczeniach, które głównie będą miały na celu okazanie jej zdolności wywiadowczych, weźmie prawdopodobnie udział część korpusu VI (koszyckiego). Wskazuje na to termin zakończenia tych ćwiczeń, a mianowicie 16 września, podczas gdy ćwiczenia innych korpusów skończą się znacznie wcześniej.

Opalanie okrętów naftą. Bardzo ważną wiadomość dla naszego przemysłu naftowego podaje *Zeit*. Lloyd austrjacki przedsięwziął w ostatnim czasie próbę opalania okrętów naftą, a próby te wydały rezultat tak korzystny, że dyrekcja zamierza zaprowadzić wyłącznie opał naftowy. Na wielką skalę stosują naftę jako opał okrętowy w Ameryce i Rosji, ale już i niemieckie towarzystwa okrętowe w części się nią posługują. Wedle obliczeń, ogłoszonych w Londynie, $4\frac{1}{2}$ beczki nafty mają ten sam efekt palny, co tona węgla, która pięć (?) razy tyle kosztuje. „Lloyd“ upatruje też korzyść w tem, iż na okrętach oszczędzić może wiele miejsca, przeznaczonego na skład węgla, zaopatrywanie się bowiem w naftę jest w portach o wiele łatwiejszem. Jedna tylko „Shell Transport and Trading Company“ urządziła 400 takich składów, a między innymi w Tryeście. *Zeit* dodaje, że zastosowanie nafty do opalania okrętów mieć może dla galicyjskiego przemysłu naftowego bardzo wielkie znaczenie, ale należałoby z energją zabrać się do produkcji owych odpadków, zwanych w Rosji „astatki“, które do opału bywają używane.

Rozmiary pożaru w Mikulińcach są ogromne. Zgorzało doszczętnie 338 domów, do stu ludzi doznało ciężkich oparzeń, z których cztery osoby musiano odesłać do spitala, a resztę leczy miejscowy lekarz. Trzy tysiące mieszkańców bez dachu i nagich, gdyż pozostało im ledwo ubranie na ciele, popalone, poszarpane. Ogólna strata półtora miljona koron, tylko w czwartej części ubezpieczona.

Nowy strejk robotników kolejowych. Zaledwie zdołano szczęśliwie zażegnać w niedzielę jeden strejk robotników kolejowych, zajętych przy budowie kolei Sambor-granica węgierska, gdy znów wybuchł strejk nowy. Oto, jak donoszą ze Starego Sambora, w poniedziałek wybuchł strejk robotników, zatrudnionych przez firmę Bernstein i Zentner na linji od Strzyłek do Waniowiec. Tysiąc robotników zebrało się w Starym Samborze. Strajkujący dali się nakłonić do wyboru delegatów, którzy postawili żądania nieokreślone ściśle, w zasadzie jednak zgodzili się na zawarcie umowy analogicznej, jak zawarto w Turce. Pracodawcy przystali na te warunki z wyjątkiem jednego punktu. Udało się strejk na razie zażegnać. Część robotników podjęła pracę. Ze względu na pewne wzburzenie umysłów zarekwirowano asystencję wojskową, która nadeszła wczoraj w nocy. W Spasie doszło do bójki między robotnikami. Wczoraj w południu odbyła się w Starym Samborze konferencja z pracodawcami.

Z życia towarzyskiego. Dnia 23 bm. w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński panny Ewy Kramsztykówny z Warszawy z drem Franciszkiem Bujakiem. Grono gości weselnych podejmowali opiekunowie panny młodej państwo drowie Zygmuntowie Kramsztykowie w salonach pensjonatu p. Słudzińskiej przy ulicy Straszewskiego.

Ścisła rewizja policyjna odbyła się onegdaj w redakcji *Górnoślązaka*. Policja szukała pilnie od godz. 11 przed południem do 2 po po południu zakazanych w państwie pruskiem czasopism: *Przegląd Wszechpolski, Teka, Polak* itp. Rewizja pozostała jednakże bez skutku, gdyż znaleziono tylko kilka pojedynczych egzemplarzy, które zwykle redakcja otrzymuje od poszczególnych wydawnictw za odbieranego przez nie *Górnoślązaka*. Rewizja stoi w związku ze sprawą aresztowanego w Mysłowicach niejakiego Popowskiego, który zamierzał przewieść przez granicę znaczną ilość powyższych pism. Policja wpadła na domysł, że pisma te przeznaczone były dla *Górnoślązaka* i że redakcja tego pisma zajmuje się ich rozpowszechnianiem.

Kronika warszawska. (*Zwiedzanie zdrojowisk*). Onegdaj wydział zdrojowisk i miejscowości klimatycznych obradował nad bardzo żywotną sprawą rozszerzenia swojej działalności i sprowadzenia jej na drogę bardziej praktyczną. Mianowicie, ponieważ wydział rozważa sprawy zdrojowisk, stara się wpływać na ich rozwój i na postawienie ich na stopie zadawalającej wymagania hygjeny i postępy nauki, zapoznanie się więc z niemi na miejscu jest rzeczą bardzo ważną. Tembardziej jest to konieczne w dobie obecnej, kiedy wydział w szeregu obrad wykazał, że zdrojowiska i miejscowości klimatyczne zagraniczne w zupełności dadzą się zastąpić krajowemi. W ciągu 3 lat wydział zrobił zaledwie 3 wycieczki, w czasie których zwiedził Ciechocinek, Grodzisk i Otwock.

(*Poświęcenie pomnika*) śp. Józefa Mianowskiego, zapowiedziane na dzień wczorajszy, zostało na dni kilka odłożone z powodu zapowiedzi przyjazdu kilkunastu wychowańców b. Szkoły Głównej.

Ruch rewolucyjny w Rosji. Z Petersburga donoszą: Uniwersytet tutejszy jest ciągle jeszcze zamknięty i pozostanie nadal zamknięty aż do jesieni. W ostatnim czasie rozszerzano w Petersburgu masowo proklamację treści rewolucyjnej. Proklamację tę rozrzuca po mieście klub połączonych komitetów studenckich. W proklamacji tej, która jest bardzo pięknie wydrukowaną na maszynie do pisania i starannie włożoną do koperty, wzywa klub do czynnego i bezustannego żywego współdziałania w ruchu rewolucyjnym.

Proklamacja dostaje się także i do kół wojskowych.

Defraudacja. Donoszą z Lugos: W miasteczku Orawicy, poborca podatkowy, Hugo Rieser, zdefraudował kwotę 37.000 z pieniędzy podatkowych i umknął.

Przyjaciółka autorów Lohengrina i Zarathustry, Wagnera i Nietschego, głośna literatka niemiecka Malwina von Meysenburg, zmarła w Rzymie licząc lat 87.

Zniżka cen kawy. Na rynku południowoamerykańskim nastąpiła niesłychana zniżka cen kawy, której funt spadł od 6 bm. w cenie o 2 pensy. Zniżka ta spowodowała upadek słynnego syndykatu Lewisohna. Bankier ten znany z poprzednich swych spekulacji rozpoczął wraz z Rockfellerem i innymi bankierami wykup kawy południowo amerykańskiej. Nieszczęściem dla nich zniszczyła ich zamiary wzmożona produkcja kawy i nowa taryfa celna. Członkowie syndykatu trwają jednak w swem postanowieniu. Prezes giełdy nowojorskiej Percy O. Sulivan zakłada stowarzyszenie, którego działalność na tem będzie polegała, aby we wszystkich krajach angielskich zastąpić kawą dotychczasowe używanie herbaty.

Burze morskie. Wedle wykazu ogłoszonego przez administrację niemiecką, w czasie ostatniej kilkudniowej burzy szalejącej na morzu Północnem i Bałtyckiem, rozbiły się 83 okręty, 250 okrętów zostało uszkodzonych i utonęło 322 ludzi.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 28-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +5·7, Wiedeń +9·0, Pola 10·0, Budapeszt +11·0, Florencja +8·0, Biarritz +11·0 Paryż +9·0, Monachjum +5·0, Berlin +8·0, Memel +5·0, Wilno +10·0, Bregencja +5·2, Gorycja +9·6, Rzym +10·8, Petersburg +10·3, Moskwa +5·0, Abazja +12·4, Lussin piccolo +12·5, Nizza +10·0.

Północno zachodnia depresja barometryczna pogłębiła się, a jądro jej leży ponad Kanałem La Manche; drugie minimum pokrywa półwysep Bałkański i powoduje na wschodzie Austro-Węgier pogodę chmurną i dżdżystą. Na zachodzie jest pogoda przeważnie jasna i sucha. Opady były onegdaj tylko pojedyncze i nieznaczne. Temperatura mało się zmieniła. Prognoza: Zachmurzenie ustępuje. Łagodnie.

Z kraju.

Nowy Sącz. *Wypadek na dworcu*). W ogrzewalni kolejowej na tutejszym dworcu został onegdaj robotnik Stanisław Urodziński w czasie łączenia maszyn tak nieszczęśliwie zgnieciony przez ich łączniki, że doznał złamania wszystkich żeber. Po prowizorycznem opatrzeniu przez lekarzy kolejowych, odwieziono nieszczęśliwego do szpitala powszechnego.

Podwołoczyska. („*Sokół*“). W sobotę dnia 25 bm. obchodzono tu w „Sokole“ tradycyjne święcone przy współudziale 65 druhów. W czasie uczty wygłoszono kilka okolicznościowych mów i toastów, a następnie spędzono czas mile na pogawędce, polskich śpiewach patrjotycznych i popisach gimnastycznych.

(*Krakowskie Kółko szkoły ludowej*) organizuje się dzielnie. Liczy ono bowiem kilkadziesiąt członków, lecz przy energji osób na czele wydziału będących, tychże liczba znacznie wzrośnie i rozszerzy się niebawem na wszystkie tutejsze warstwy społeczne.

Dzień 3. Maja będzie tu obchodzonym uroczystem nabożeństwem; żałować jednak wypada, że nie zdołano skupić miejscowych sił amatorskich, do urządzenia w tym dniu patrjotycznego wieczoru.

Sokal. (*Kradzież w cerkwi*). Przed paru dniami okradziono tutejszą cerkiew św. Mikołaja i tak opustoszałą po niedawnym pożarze wewnątrz świątyni. Szkoła wynosi około 2000 kor. Złodziej poprzewracał wszystko w cerkwi, poodmykał wszystkie kryjówki porozrzucał znajdujące się w skrzyni z przed wieków papiery. Widocznie szukał pieniędzy i drogocennych rzeczy. Na szczęście ks. administrator pozabierał z cerkwi monstrancje i kielichy, tudzież relikwie św. Mikołaja do małej cerkwi. Policja miejska wyszukała sprawcę kradzieży. Niektóre rzeczy z kradzieży pochodzące, znaleziono zakopane w gnoju u Jędrzeja Klinowskiego, a sprawca został aresztowany na cegielni Eizyka Byka w Sokalu.

Wieliczka. (*Ofiara własnego zaniedbania*). W zeszłym tygodniu trzydziestoparoletni górnik Brusek, żonaty, ojciec pięciorga dzieci, bawiąc się przez dwa dni na chrzcinach. zaniedbał się w robocie. Chcąc to wynagrodzić, bo pracują tam na szychtę, pracował z największą forsą i pospiechem i kiedy po założeniu dynamitu odpadł ogromny odłam soli, zamiast poczekać kwadrans, jak to jest wskazane, zabrał się do roboty. Tymczasem spadł drugi kawał soli wprost na głowę górnika i śmiertelnie go okaleczył. Odwieziono go do szpitala do Krakowa, bo u nas w Wieliczce szpitala nie ma. (W Krakowie umarł).

* **Księga pamiątkowa powstania.** Prenumerata na księgę pamiątkową czterdziestolecia powstania 1863/4 roku jest otwartą. Księga ta zapowiedziana odezwą grudniową 1902 roku pod godłem „Morituri te salutant Patria“, znajduje się już pod prasą, a ujrzy świat w pierwszych dniach lipca b. r. pod tytułem „W czterdziestą rocznicę“. — Zawierać ona będzie około 35 arkuszy druku, w wielkiej ósemce, rozpadających się na dwa działy, nie biorąc w rachunek krótkiej przedmowy.

* **Posiedzenie naukowe** Tow. lekarskiego lwowskiego, odbędzie się w piątek dnia 1 maja b. m. o godzinie 6-tej wieczorem w klinice chorób kobiecych.

* **Z „Sokoła“.** W niedzielę dnia 3 maja b. r. zbiorą się członkowie Tow. „Sokół“ we Lwowie w mundurach o godzinie pół do 10 rano we własnym gmachu w celu udania się na nabożeństwo na pamiątkę konstytucji 3 maja.

* **Z Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie.** Jako członkowie założyciele z wkładką 200 kor. przystąpili w dalszym ciągu do Towarzystwa: Kasa oszczędności m. Tarnopola, B. P. z Warszawy, tudzież pp.: br. Ludwik Horoch z Puczyc, Zygmunt Nowicki i Piotrowicz z Władywostoku, prof. Jan Bogucki i prof. Seweryn Widt ze Lwowa.

Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 kor.) doszła do cyfry 465, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 kor.) do cyfry 457.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem Towarzystwa, Lwów, archiwum Bernardyńskie.

* **Prywatne gimnazjum żeńskie.** Towarzystwo prywatnego gimn. żeńskiego we Lwowie otwiera we wrześniu b. r. drugą klasę swego zakładu. Egzamina wstępne do kl. I. odbędą się w 2 terminach: z końcem czerwca i z początkiem września, egzamina wstępne do kl. II. z początkiem września, egzamina prywatne około połowy czerwca. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja zakładu, ulica Chorążczyzna l. 17—19, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 4—6; tam również zasięgnąć można wszelkich informacyj.

Zmarli:

W Turce zmarł Włodzimierz Niedzielski, przedsiębiorca budowy kolei Sambor-Turka, przeżywszy lat 41.

W Poznaniu zmarł Leopold Paliszewski, porucznik b. wojsk polskich z r. 1830, odznaczony krzyżem „Virtuti militari“.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Panna służąca“, komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud'a i Maurycego Hennequin'a.

Jutro we czwartek (ostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie) po zwykłych cenach operowych, na ogólne żądanie „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni i pożegnalny występ Salomei Kruszelnickiej.

W piątek (wznowienie) „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. Pierwszy występ Felicji Rutkowskiej, artystki teatrów warszawskich, w roli Amelji Tichard.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Dziś we wtorek, 28 bm., nie będzie koncertu.

We czwartek, 30 bm., wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Edwarda Treglera, król. nadw. organisty.

W sobotę, 2 maja, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Edwarda Treglera, król. nadw. organisty.

We czwartek, 7 maja, wielki koncert kompozytorski, pod dyrekcją R. Leoncavalla.

W teatrze ludowym na zakończenie sezonu zimowego, odbędzie się dla publiczności, uczęszczającej do teatru ludowego, „Secesyjny, a ostatni wieczór śmiechu“. Wieczór ten odbędzie się na benefis Michała Wesołowskiego. — Przedstawienie to odbędzie się jutro, we czwartek, 31 kwietnia o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

P. Marja Kozłowska znana u nas zaszczytnie śpiewaczka koncertowa, występowała niedawno w Berlinie z koncertami, o których w dziennikach berlińskich i poznańskich czytamy pełne pochwał i uznania recenzje. Między innemi czytamy w *Dzien. Poznańskim*: Przez dwie godziny trzymała p. K. na uwięzi uwagę licznej, a doborowej publiczności, której zapał rósł z każdą nową nutą, płynącą z ust uroczej i sympatycznej artystki. Za liczne oklaski i wywoływania podziękowała p. Kozłowska dodaniem nad program kilku pieśni polskich, których rzewna i tkliwa melodja, rozentuzjazmowała publiczność niemiecką. To też zaraz po skończonym koncercie zaproszono ją na koncert literatów i dziennikarzy berlińskich, na którym odśpiewała szereg nowych kompozycji Gernsheima i innych kompozytorów przy ich własnym akompaniamencie.

Dzienniki berlińskie pełne są dla niej słów pochwały. Dr. Schmidt, jeden z najwięcej poważanych krytyków, podnosi w *Tageblacie* wysoko talent p. Kozlowskiej, dodając, że zdolna ona zadowolić nawet najwięcej krytycznie usposobionego słuchacza i że w jej interpretacji pieśni, o podkładzie lirycznym, tkwi wielka poezja cierpienia.

Jubileusz dogmatu o Niepokalanem Poczęciu.

W piśmie św. ilekroć jest mowa o Matce Boskiej, względnie o Jej przyjściu na świat, widzimy Marję jako obdarzoną łaską szczególną, bo mocą Bożą uwolnioną od grzechu pierworodnego, z którym wszyscy ludzie na świat przychodzą. W Przypowieściach i Psalmach czytamy, że „mądrość zbudowała sobie dom; domowi Twemu należy się świętobliwość; bo jest wielkie dzieło: nie człowiekowi bowiem gotuje się mieszkanie, ale Bogu“.

Kościół w ciągu wieków skrupulatnie badał wszystkie źródła, dowodzące niepokalanego poczęcia Matki Chrystusowej i wszelkie zarzuty inaczej twierdzących. Rezultatem dociekań wielowiekowych, prowadzonych przez najświatlejszych uczonych duchownych, jest zdawna pewnik, iż Marja od zmazy pierworodnej jest wolna, czyli niepokalanie poczęta. Świat chrześcjański wierzył w to od początku naszej ery, zdania przeciwników piętnował jako herezję, lecz Kościół trzymał się w tej sprawie zdala.

W końcu przeciwnicy zupełnie zamilkli i cofnęli się, a cześć Marji rosła z wiekiem każdym, z rokiem każdym. Od dawna też — jak powiada Pius IX. w bulli z 8 grudnia 1854 — „przełożeni kościelni, duchowieństwo, zakony, cesarzowie i królowie u stolicy apostolskiej usilnie błagali, ażeby Niepokalane Najświętszej Bogarodzicy poczęcie jako wiary katolickiej dogmat było orzeczone“. Prośby te były ponowione także w wieku XIX., a mianowicie wystosowane do Grzegorza XVI. i do Piusa IX. już to od biskupów, już od duchowieństwa świeckiego i zgromadzeń zakonnych i od książąt panujących i od wiernych ludów. „My przeto — powiada Pius IX. — z osobliwszem ducha naszego weselem wszystko to dobrze wiedząc, nic zaprawdę pilniejszego nie mieliśmy, jak z największej naszej od lat najmłodszych ku Najświętszej Bogarodzicy Dziewicy Marji czci, pobożności i miłości wszystko to sprawić, czegoby jeszcze Kościół mógł sobie życzyć, aby Najbłogosławieńszej Dziewicy cześć się podniosła i Jej przywileje obfitszem światłem jaśniały“.

Chcąc wszakże postąpić z wszelką dojrzałością, ustanowił Pius IX. osobne zgromadzenie kardynałów, oraz najznakomitszych teologów z pośród duchowieństwa świeckiego i zakonnego, aby rozważyli wszystko, co dotyczy Niepokalanego Poczęcia i przedłożyli papieżowi swe zdanie.

Ponadto listem okólnym z 2 lutego 1849, danym w Gaecie, wezwał Pius IX wszystkich przełożonych Kościelnych całego świata katolickiego, aby na piśmie podali, jakie jest przywiązanie wiernych do Niepokalanego Poczęcia i jakie nabożeństwo, oraz co przełożeni Kościołów sądzą o wydać się mającem orzeczeniu i jakby pragnęli, ażeby papież o ile możności jak najuroczyściej sąd swój wydał.

Zewsząd więc nadeszły odpowiedzi, dowodzące, że lud wierny żywi nieograniczoną ku Niep. Poczęciu Matki Boskiej pobożność i naukę o Niem wyznaje; zarazem też zewsząd ponowiły się prośby, aby Niep. Poczęcie papieskim sądem i powagą było orzeczone. Z tem samem żądaniem przyszło też wspomniane zgromadzenie kardynałów i teologów.

Po wysłuchaniu jeszcze zwołanego umyślnie konsystorza, Pius IX uznał, że z wydaniem orzeczenia nie należy już zwlekać.

„Przetoż — są słowa bulli papieskiej — bezprzestannie w pokorze i poście osobne nasze i wspólne Kościoła modły Bogu Ojcu przez Syna Jego ofiarowawszy, ażeby Ducha św. mocą myśl naszą prowadzić i umocnić raczył, — poleciwszy się opiece całego Dworu Niebieskiego i przywoławszy ze wzdychaniem Ducha Pocieszyciela, za jego takiem natchnieniem — na cześć świętej, nierozdzielnej Trójcy, na chwałę i ozdobę Dziewicy Bogarodzicy, na podwyższenie wiary katolickiej i na wzrost religji chrześcijańskiej, władzą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych apostołów Piotra i Pawła i naszą oświadczamy, ogłaszamy i orzekamy, że nauka, która trzyma, iż Najbłogosławieńsza Dziewica Marja w pierwszej chwili Swojego poczęcia szczególną wszechmocnego Boga łaską i przywilejami przez wzgląd na zasługi Jezusa, Zbawiciela rodu ludzkiego od wszelkiej zmazy pierworodnej winy była uchowana, wolna, — jest od Boga objawioną, a przeto od wszystkich wiernych ma być mocno i statecznie wierzoną. I dlatego, jeśliby którzy inaczej, niż przez Nas orzeczonem jest co niech Bóg odwróci, poważyli się w sercu rozumieć, ci niech znają i odtąd wiedzą, że własnym sądem są potępieni, że około wiary rozbicie ponieśli, i od jedności Kościoła odpadli i że nadto samym czynem swoim sami siebie pod kary prawem ustanowione poddadzą, jeśli to w sercu, myślą, słowem lub pismem, lub innym jakim zewnętrznym znakiem objawić poważą się“.

W ten sposób nauka o Niepokalanem Poczęciu stała się dogmatem wiary Kościoła katolickiego.

Cały świat katolicki z najczulszą radością przyjął tę nową, powagą Stolicy apostolskiej usankcjonowaną prawdę.

Upływa od tej wzniosłej chwili lat pięćdziesiąt. Dzisiejszy sternik Łodzi Piotrowej, pragnąc podziękować Bogu za sędziwy w łasce żywot, postanowił jubileuszem dogmatu o Niepokalanem Poczęciu niejako zamknąć całą swoją działalność, zamknąć przepięknie, bo nowym hołdem dla Królowej Niebios.

Uroczystości jubileuszowe w Rzymie rozpoczną się już tego roku dnia 8 grudnia i potrwać mają rok cały. Niedawny a znakomity gość Lwowa, O. Wawrzyniec Perosi, przygotowuje na te uroczystości wspaniałe oratorjum o Niepokalanem Poczęciu.

Lwów weźmie żywy a wybitny udział w tym jubileuszu. Prócz innych uroczystości, odbędzie się we Lwowie w maju roku przyszłego, kongres marjański, którego trzy sekcje obejmować będą: maryologię dogmatyczną, historyczną i artystyczną. Do tego kongresu O. Perosi przyrzekł także przyczynić się czemś, co będzie dla serc polskich niezmiernie cennem, ale o czem na razie musimy zachować tajemnicę.

Tak więc rozpoczynający się właśnie maj, miesiąc Marji, zapowiada się szczególnie podniosłym nastrojem, bo będzie niejako wstępem do jubileuszu nowego tryumfu Królowej Korony Polskiej.

IV Zlot Sokołów.

W sprawie Zlotu odbyło się dnia 26 bm. posiedzenie wydziału Związku polskich gimn. Towarzystw sokolich w Austrji.

Przewodniczył prezes Związku dr. Ks. Fiszer. Obecni byli wszyscy miejscowi członkowie wydziału, tudzież delegaci z Bochni, Krakowa, Rzeszowa, Przemyśla i Tarnopola. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza z prac przygotowawczych do Zlotu, załatwionych prezydjalnie, lub przez komisję-matkę.

Uchwalono użyć na dyplomy dla zwycięzców w zawodach obrazu art. mal. Dębickiego „Nike-Pentatlon“, będącego własnością Związku.

W programie oficjalnym Zlotu nie będzie umieszczona żadna wycieczka, polecono jednak komisji miejscowej wydziału starać się o utworzenie w porozumieniu z odpowiedniemi Towarzystwami sokolemi miejscowych komitetów, któreby ułatwiły uczestnikom Zlotu zwiedzenie Zakopanego, Jaremcza, Żółkwi, Wieliczki i Krakowa.

Na Zlot zaproszony będzie Związek gimnastyków szwedzkich w Sztokholmie, który nadesłał do naszego Związku zaproszenie na zjazd gimnastyczny, mający się odbyć z końcem maja w Sztokholmie.

Uchwalono wysłać petycję do rady miejskiej o poczynienie starań imieniem Związku w radzie szkolnej krajowej o zamknięcie 3 szkół, gdzie będą kwatery uczestników Zlotu na dzień przed i po Zlocie, a o udzielenie ze swej strony pozwolenia na rozkwaterowanie gości w pałacu sztuki i hali muzycznej na placu powystawowym.

Oddział konny Sokoła udziału w ćwiczeniach nie weźmie, ponieważ wyznaczenie części boiska dla niego zajęłoby zbyt wiele miejsca i specjalnego przygotowania; natomiast wystąpi oddział konny (Sokół lwowski łącznie z rohatyńskim) w pochodzie.

Doroczny kurs nauczycielski został odłożony z powodu Zlotu na rok przyszły aż do czasu zreformowania systemu nauki gimnastyki.

Przyjęto do wiadomości budżet zlotowy w wysokości 30.000 koron i aprobowano plan budowy trybun, obliczony na 5222 miejsc siedzących, kosztem 15.000 koron.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o ruchu ćwiczebnym w okręgach i gniazdach prowincjonalnych. Ruch przygotowawczy przedstawia się na prowincji w ogóle korzystnie, w gniazdach większych jest bardzo silny, mniejsze sokolnie poczynają również ściągać ćwiczących; wiele gniazd zaumarłych budzi się na nowo do życia i występi z pokaźną liczbą ćwiczących. Z gniazd nie należących dotychczas do Związku lub takich, które zeń wystąpiły, zgłosiły się ponownie Delatyn, Oświęcim, Kęty, Podwołoczyska i Kossów.

Z zestawienia kasowego za 10-letni okres istnienia Związku sokolego, ułożonego przez skarbnika, wynika dowodnie, jak samodzielnie rozwija się Sokolstwo polskie. W przychodzie Związku za ten okres rubryka „dary i subwencje“ wykazuje tylko 4·5%, reszta to fundusze własne, przedewszystkiem wkładki członków 83·42%). W zestawieniu przychodów wszystkich Tow. sokolich za rok ubiegły stosunek ten jest prawie identyczny.

Aprobowano projekt komisji matki co do urządzenia osobnych pociągów na Zlot. Wydział Związku wniesie w tych dniach podanie do dyrekcyj kolejowych o pozwolenie urządzenia takich pociągów; opracowaniem szczegółów i przeprowadzeniem tej sprawy zajmą się wydziały okręgowe w porozumieniu z sekcją kolejową lokalną.

Ostatni *Vestnik sokolski*, wychodzący w Pradze, organ Związku czeskiego, zamieszcza na naczelnem miejscu gorącą odezwę, wzywającą Sokolstwo czeskie do udziału w Zlocie lwowskim. Przeszedłszy historyczny przebieg stosunków między Sokolstwem polskiem, a czeskiem, kończy się odezwa słowami:

„Okażmy licznym udziałem, a wzorowem wystąpieniem we Lwowie swoją siłę i moc, któraby rozbudziła w Galicji chęć braterskiej z nami rywalizacji i niech to wyjdzie na pożytek idei sokolej.“

Przesilenie?

W sprawie przesilenia namiestnikowskiego zamieszcza warszawskie *Słowo* zajmującą korespondencję, w której pomiędzy innemi czytamy:

„(*N*.). Poseł Daszyński jest bezwarunkowo zręcznym reżyserem i umie każdą okoliczność doskonale zużytkować dla swoich efektów. Mając pewność, że hr. Leon Piniński ma zamiar ustąpić z posady cesarskiego namiestnika w Galicji, postanowił zużytkować tę pewność tak, by na zewnątrz wywołać wrażenie, że namiestnika obalili socjaliści. W tym celu wniósł on znaną, ale pod względem wstrętnego cynizmu, w Austrji nawet niebywałą interpelację, która odczytaną być mogła jedynie dzięki zupełnej niezaradności prezesa izby. Interpelacja wywołała wstręt i oburzenie nawet w kołach najmniej hrabiemu Pinińskiemu przychylnych. Prezes gabinetu w odpowiedzi zbił ją punkt po punkcie tak, że z całej długiej bajki pozostał jeno fakt, że hr. Piniński nabył od masy spadkowej Tuczyńskiego obraz Grottgera, po cenie, na jaką oszacowało go Towarzystwo przyjaciół sztuki we Lwowie. Mimo to — p. Daszyński nie daje za wygraną i w swoim organie głosi, jakoby p. Koerber w całości potwierdził jego zarzuty. Skoro dymisja, o którą hr. Piniński dawno już prosił, będzie przyjętą, p. Daszyński niechybnie ogłosi światu, że on to hr. Pinińskiego obalił. Rzecz prosta, że wyborcy. którzy karmią się prawie wyłącznie duchową strawą „Naprzodu“ uwierzą tej baśni, jakkolwiek inne dzienniki już przed miesiącami podały wiadomość o blizkiej dymisji i o jej powodach.

Ażeby p. Daszyńskiemu intrygę popsuć, niektórzy członkowie Koło skłonić chcą hrabiego Pinińskiego, by jeszcze na kilka tygogni dymisję odroczył. Nie miałoby to jednak celu, bo wtedy — rzecz prosta — p. Daszyński wystąpi z nowymi atakami i w rezultacie zawsze w ujeżdżalni krakowskiej przedstawi się jako olbrzym. który druzgocze dygnitarzy. Na to niema chyba rady“.

Że te słowa są prawdziwe, dowodem tego każdy niemal uumer *Naprzodu* napadającego w brutalny. wszelkim uczuciom już nie taktu — ale wprost ludzkim urągający sposób na osobę namiestnika.

Izba sądowa.

Lwów 30 kwietnia.

„Sprawa Löhninga“ rediviva.

Pomimo, że dawno już powiedział mąż pewien mądry, iż „dzieją się na świecie rzeczy, o jakich nie śniło się filozofom“ i przeciętny obywatel naszego państwa na różne przygotowany być powinien niespodzianki, to jednak, od czasu do czasu, jak grom niespodzianie zajdzie u nas fakt, który i w najbardziej zagwożdżonym czerepie zrezygnowanego filistra, co najmniej zdziwienie wywołać musi.

Dziś stoimy wobec spełnionego faktu, który już nie w zdziwienie wprowadza, ale w osłupienie i gdyby nie urzędowe, świadczące o prawdziwości tego, co poniżej opiszemy, dokumenty, wierzyćby się zgoła nie chciało, że coś podobnego jest gdziekolwiek w świecie możliwem.

Sprawa przedstawia się, jak następuje:

Porucznik 19 pułku obrony krajowej p. Geza S. J., zaręczony z panną Heleną K. córką zmarłego przed kilku laty, zamożnego lwowskiego przemysłowca, przesłuchiwany był przed kilku tygodniami w sądzie sekcji I. w sprawie pupilarnej swej narzeczonej i przy tej sposobności wyraził się niepochlebnie o pani Annie O., wdowie po wachmistrzu i o jej córce, z którą narzeczona porucznika żyła w przyjaźni.

Dotknięta w swej czci i kobiecej i macierzyńskiej pani O., dowiedziawszy się o tem, wniosła do komendy placu skargę na porucznika i czekała na zadośćuczynienie, tymczasem jednak, jako odpowiedź wpłynęła do lwowskiego sądu powiatowego III. sekcji skarga porucznika — i pani O. stanęła przed sądem oskarżona o obrazę czci na poruczniku popełnioną.

By nas o nieścisłość lub przesadę nie posądzono, zacytujemy dosłownie akty sądowe.

Skarga porucznika brzmi: „P. Anna O., oskarżyła mnie wobec c. k. komendy placu o to, że będąc w sprawie pupilarnej p. Heleny K., mojej narzeczonej w sądzie, przez sędziego p. Dylskiego słuchany, wyraziłem się, że panna Marja K., siostra mej narzeczonej, utrzymuje stosunki towarzyskie z podejrzanym domem i z podejrzanymi ludźmi, a na zapytanie sędziego, kto są ci „podejrzani ludzie“, oświadczyłem, że są to p. Anna O. i jej córka Apolonja, czem czując się na czci pokrzywdzoną, oskarża mnie o obrazę honoru. Na skutek tej skargi pani O., pociągnięty zostałem przez komendę 19 pułku obr. kraj. do odpowiedzialności pod zarzutem dopuszczenia się obrazy czci.

Gdy powyższa skarga p. Anny O. nie jest z prawdą zgodna i fałszywie przez nią o czyn karygodny obwiniony zostałem, przeto oskarżam p. Annę O. o przestępstwo obrazy czci i proszę o przeprowadzenie rozprawy głównej i ukaranie oskarżonej.“

Rozprawa główna odbyła się przed sędzią drem Kulczyckim. Oskarżona p. Anna O. obstawała stanowczo przy prawdziwości swojego doniesienia do komendy, że oskarżyciel prywatny miał się tak wyrazić w sądzie, jak w inkryminowanem piśmie do komendy podała.

Przesłuchany jako świadek porucznik Geza S. J., zeznał, że będąc słuchany wówczas w sądzie, słów w doniesieniu przez oskarżoną przytoczonych, nie użył.

Świadek Marjan S. opiekun panien K. zeznaje, że panna Helena K. zarzucała raz w sądzie siostrze swej Marji K., że przystaje z podejrzanymi ludźmi. Kiedy zapytał jej kto są ci „podejrzani ludzie,“ porucznik odpowiedział za nią: „panna O.“

Świadek panna Marja K., siostra narzeczonej porucznika podaje, że była obecną przy owem przesłuchaniu w sądzie i pamięta, że wtedy, kiedy sędzia p. Dylski pytał się, kto są ci „podejrzani ludzie,“ z którymi świadek przystaje, powiedział porucznik „panna O.“

Św. dr. Ludwik Dylski, sekretarz sądu zeznaje, że dnia 21 stycznia br. podczas audjencji, odbywającej się w sprawie małoletnich panien K., porucznik na pytanie świadka co rozumie pod wyrażeniem się „ludzie podejrzanej konduity“ odpowiedział, że są to ludzie, których towarzystwo nie jest odpowiedne dla siostry jego narzeczonej, a na dalsze pytania, kto są ci ludzie, odpowiedział, że „panna O., bo (!) jest córką wachmistrza (!) i uczy się na śpiewaczkę (!).

Tem zeznaniem rozprawa zakończyła się i sędzia ogłosił wyrok, skazujący p. Annę O. na 10 koron grzywny.

Działo się to we Lwowie, w sądzie powiatowym III. sekcji, w roku pańskim 1903.

Kronika polityczna.

— Dwuletnią służbą wojskową zajmuje się *Budapester Tageblatt*, którego redaktor, pos. Franciszek Bolgar, jest referentem wojskowym sejmu węgierskiego i autorem broszury o zniżeniu czasy służby wojskowej. Zdaniem przytoczonego dziennika, sfery kompetentne zgadzają się w zasadzie na zaprowadzenie dwuletniej służby pod chorągwią, co do szczegółów jednak toczą się jeszcze rokowania, które w jesieni mogą się ukończyć, tak, że w tym czasie może projekt wejść na porządek dzienny parlamentu i sejmu węgierskiego. Obecnie tyle tylko da się pewnego o sprawie powiedzieć. Nawet zarząd wojskowy nie rozstrzygnął jeszcze wielu punktów, np. kwestji, czy artylerja piesza ma być wciągniętą w obręb reformy, czy też nie. Przy kawalerji i przy artylerji pieszej pozostałby czas służby taki, jak do tej pory, podobnie miałaby się rzecz z pionierami, tak, że skrócona służba ograniczałaby się na razie do piechoty. Wreszcie wskazuje dziennik na wielkie koszta, jakieby reforma z pewnością musiała pociągnąć i sprzeciwia się projektowi, aby podoficerzy mieli służyć trzy lata. Skutek byłby taki, że każdy starałby się ile możności nie zostać podoficerem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Strejk robotników krawieckich.

Kraków. (Tel. pryw.). Strejk robotników krawieckich zmniejsza się stopniowo dalej. Poszczególni majstrowie godzą się z robotnikami, a ci powracają do pracy. Dotychczas, dziesięciu majstrów porozumiało się z robotnikami. Zanosi się natomiast na strejk robotników fryzjerskich.

Katoliccy majstrowie fryzjerscy wnieśli do komisarza cechowego prośbę o pozwolenie na założenie „stowarzyszenia fryzjerów chrześciańskich“.

Podróż króla Edwarda.

Rzym. Podczas wczorajszego obiadu galowego wzniósł król Wiktor Emanuel toast na cześć króla angielskiego, zaznaczając, że Włochy i Anglja zawsze względem siebie przyjaźnie były usposobione tak w dobrych, jak i złych czasach. Król wyraził nadzieję, że przyjaźń ta wiecznie trwać będzie i coraz bardziej się zacieśniać.

Król Edward, dziękując za toast, zaznaczył, że trwające od wielu już lat między obu państwami uczucia wzajemnej przyjaźni nie osłabną. Oba narody kochają wolność i szły wspólnie drogą cywilizacji i postępu, dbając równocześnie o utrzymanie powszechnego pokoju. Król nie wątpi, że i nadal oba narody wspólnie pracować będą dla sprawy wolności i powszechnej pomyślności wszystkich narodów.

Rzym. Na cześć króla angielskiego urządziła wczoraj rada miejska w teatrze „Argentyna“ galowe przedstawienie. Wystawiono „Rigoletto“ Verdi'ego i balet „Japonia.“

Rzym. Przy wspaniałej pogodzie odbyła się dziś na cześć króla Edwarda wielka parada wojskowa, w której wzięło udział 20.000 wojska. Po rewji, defilowało wojsko przed monarchami.

Król saski w Wiedniu.

Wiedeń. Król saski odjechał dziś do Monachjum w odwiedziny do księcia regenta Leopolda. Cesarz odprowadził króla na kolej i serdecznie go pożegnał.

Walka kulturna we Francji.

Chambery. Pułkownik Coubertin, komendant 4. p. drag., otrzymawszy polecenie wysłania do Grand Chartreuse (klasztoru Kartuzów) dwóch szwadronów, wystosował do ministra wojny telegram z prośbą o przeniesienie w stan spoczynku.

Chambery. Podanie się pułkownika Coubertin do dymisji, wywołało wielką sensację. Do St. Coraunt odjechała dziś komisja rządowa, która ma przeprowadzić wygnanie Kartuzów. Przed klasztorem zgromadziły się tłumy ludu. Obawiają się poważnych zaburzeń.

Stambuł. W ostatnich starciach koło miejscowości Junusz i Tagora, poniosły bandy bułgarskie znaczne straty w ludziach. Wojsko tureckie wyszło z dość małemi stratami.

Kronika z ostatniej chwili.

Usiłowane przekupstwo policjanta. Kapral policji, Zalipski, aresztował dziś czeladnika piekarskiego, Naftalego Strenga, za niekoncesjonowaną sprzedaz uliczną pieczywa. W drodze do biura targowego magistratu, do którego jurysdykcji należą takie sprawy, usiłował Streng przekupić eskortującego go kaprala, wsuwając mu w rękę 20 halerzowego nikla, z prośbą, by go puścił wolno. Oburzony kapral, zamiast do magistratu, odprowadził wtedy Strenga na inspekcję policyjną, gdzie spisano protokół całego zajścia i odstąpiono go sądowi karnemu.

Kradzież w bożnicy. Salomonowi Akrowi, pomocnikowi handlowemu, skradziono dziś w czasie porannej modlitwy w synagodze, przy placu Krakowskim l. 3, parę przyborów do modlitwy (tefilen), wartości 8 koron.

Śmierć w płomieniach. Rohatyn. (Tel. wł.) Onegdaj w nocy w Putiatyńcach wybuchł groźny pożar, który zniszczył 227 budynków. Wpłomieniach zginęło dwoje dzieci; 13 osób jest ciężko poparzonych. Szkoda wynosi przeszło 120.000 koron i tylko w części była ubezpieczona.

Schwytanie podpalacza. Gródek. (Tel. wł.) Dziś w nocy na t. zw. Czerlańskiem przedmieściu, schwytano 15-letniego chłopaka Woźniaka w chwili, gdy podpalał chatę włościanina Kohuta. Ogień zdołano ugasić, spłonęła tylko połowa dachu. Woźniaka i ojca jego uwięziono. Przyznali się, że wzniecali od dłuższego czasu szereg pożarów. W ostatnich czasach było w Gródku kilka pożarów, które zniszczyły kilkaset domów.

Rozmaitości.

Skandal w angielskiej arystokracji. Z Londynu donoszą o sensacyjnej sprawie. Rozwiedziona hr. Russel, której długo ciągnący się proces rozwodowy, był przedmiotem silnego zainteresowania w roku zeszłym w Portsmouth wyszła powtórnie zamąż za pewnego jegomości, tytułującego się księciem Athrobald Stuart de Modena i utrzymującego, iż po śmierci cesarza austrjackiego, odziedziczy po nim 300 do 400 tysięcy funtów szterlingów. W rzeczywistości jednak ów mniemany książe de Modena, jest synem woźnicy i poprzednio, jako William Brown, był kamerdynerem. Za bezprawne przyznawanie sobie tytułów, został obecnie zaaresztowany i oddany władzom policyjnym w Portsmouth.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 29 kwietnia.

(*fr.*). Sfery giełdowe zapatrują się dosyć korzystnie na uchwały zjazdu czeskich mężów zaufania w Pradze i jakkolwiek zapowiedziano w nich bardzo ostrą opozycję przeciw rządowi, to jednak mimo to giełda nie wierzy, aby ta opozycja wyrodziła się w obstrukcję i zatamowała znów prace parlamentu. Z tego powodu zaczyna spekulacja być nieco śmielsza, a obroty dzisiejsze były dosyć ożywione. — Walory naftowe z każdym dniem idą w górę. Dziś podniosły się akcje karpackie o 22 koron, schodnickie o 19 kor. Także w walorach żelaznych rozwija się co raz większa spekulacja zwyżkowa i znajduje podnietę na giełdzie berlińskiej.

Wspomnieć warto także o znacznem podniesieniu się kursu akcyj fabryk cegieł, wywołanem wiadomością, że wszystkie wiedeńskie fabryki zamierzają podwyższyć ceny cegły.

Stosunkowo najsłabiej dysponowany był targ walorów transportowych. Akcje „Lloyda“ spadły bardzo dotkliwie na wiadomość, że tegoroczna dywidenda będzie o połowę niższą od zeszłorocznej.

— Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 29 kwietnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·75 do 7·90, pszenica na termina od 7·60 do 7·75, żyto gotowe od 6·25 no 6·30, żyto na termina od 6·— do 6·20, owies obroczny gotowy od 5·90 do 6·25, owies obroczny na termina od 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny od 5·25 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·— do 6·50, rzepak od 9·— do 9·25, rzepak nowy od 8·50 do 9·—, groch pastewny od 5·75 do 6·25, groch do gotowania od 7·50 do 10·—, wyka od 4·50 do 5·75, bobik od 5·50 do 5·75, hreczka od 6·25 do 6·50, kukurydza nowa od 5·50 do 6·—, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 70·— do 85·—, koniczyna biała od 50·— do 90·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 90·—, tymotka od 35·— do 40·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 16·50 do 16·75, ekskontyngent od 9·25 do 9·75.

— Targ zbożowy na Kleparzu. Kraków 28 kwietnia.

Płacono pszenicę białą 8·10 do 8·55 kor., czerwoną od 7·90 do 8·45 kor., żółtą 7·90 do 8·45 kor., żyto od 6·90 do 7·35 kor., jęczmień brow. od 6·75, do 7·15 kor., na kaszę 5·80 do 6·25 kor., owies 6·— do 6·60 kor., rzepak do —·— do —·—. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 29 kwietnia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·50 do 8·90, żyto (słowackie) 7·30 do 7·50, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·10, kukurydza (węgierska) 6·65 do 6·75, owies (węgierski) 6·40 do 6·60, rzepak 11·50 do —·—. Usposobienie ustalone. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 29 kwietnia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·74 do 7·75, na październik od 7·52 do 7·53; żyto na kwiecień od od —·— do —·—, na październik od 6·54 do 6·55; owies na kwiecień od —·— do —·—, na październik od 5·59 do 5·60; kukurydza na maj od 6·27 do 6·29, na lipiec od 6·38 do 6·31; rzepak na sierpień od 12·50 do 12·60. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 29 kwietnia. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·01, Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakł. kred. 677·50, Akcje węg. zakł. kred. 731·50, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 526·50, Akcje Bankvereinu 487·—, Akcje Länderbanku 415·50, Akcje kolei państw. 692·50, Lombardy 44·—, Akcje kolei Elbethal 441·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 394·—, Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1679, Losy tureckie 116·75, Ruble 252·75. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. W. Michałowska z Jasła. Hr. H. Ronarski z Grochowic. Hr. Ł. Dębicki z Krakowa. E. Lityński z Litwinowa. J. Hraharewicz z Krakowa. W. Wollner z Wiednia. E. Miszka z Budapesztu. J. Deschamps z Ragmignés. K. Długosz z Borysławia. T. Bochdan z Milatyna. O. Hock z Wiednia. Z. Neisztein z Jasła. T. Horn i A. Ratt z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Biechoński z Żarnowca. J. Kapko z Lutowisk. Dr. W. Czajkowski z Przemyśla. J. Palkisch z Wiednia. Ks. S. Kociuba z Zarwanicy. W: Wasilawski z Siemuszowa. W. Szujski z Borysławia. W. Russocka i E. Russocka z Krystynówki. K. Traczewski z Hinowic. J. Niesiołowski z Krakowa. M. Walewska z Nossowa. S. Pietrowa z Brodów. J. Biedla z Wiednia.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 29 kwietnia 1903.

Nowość!

PANNA SŁUŻĄCA

(Nelly Rosier)

komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud i Maurycego Hennequina; tłumaczyła Emilja Śliwińska.

OSOBY:

Nelly Rosier	pni Bednarzewska
Franio, jej brat	pna Jankowska
Alfred Lebrunois, adwokat	p. Feidman
Klementyna, jego żona	pni Połęcka
Walentyna Grisolles, wdowa	pni Węgrzynowa
Lavirette	p. Nowacki
Legris	p. Roman
Ludwika	pni Rybicka
Katarzyna	pni Kwiatopolska
August	p. Czaki
Jan	p. Jasiński

Rzecz dzieje się w Paryżu, akt I. u Nelly, II. i III. u adwokata Lebrunois.

Rozpocznie:

LITERATURA

komedja w 1 ak. Art. Schnitzlera przekład T. G

OSOBY:

Małgorzata	pni Solska
Klemens	p. Kamiński
Gilbert	p. Solski

Nadesłane.

†

Julian Stanisław Kwaśniak

były wychowanek ck. szk. kadeckiej w Łobzowie po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 28 kwietnia 1903 przeżywszy lat 20.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 30 kwietnia o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy św. Józefa (boczna Słodowa) l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 28 kwietnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Aniela Steblecka

nauczycielka szkoły im. Czackiego

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 29 kwietnia 1903 po długiej a ciężkiej chorobie w 38 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 1 maja b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Gosiewskiego l. 4 A na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana matka przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 27 kwietnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Julia z Tyńskich Antonowiczowa

wdowa po leśniczym

przeżywszy lat 67, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 28 kwietnia 1903 r.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 30 kwietnia b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 111 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pozostałe dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 29 kwietnia 1903.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(102)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz“.

A jeden z nich, Schulmeister, niosąc worek prochu, wszystko co mu pozostało z uprowidowania się w Straubing, miał go złożyć u wejścia do podziemia zrujnowanego, w którem schronili się jego syn i narzeczona Sainte-Croix!...

Schulmeister zrobił to ze zwykłą sobie znajomością rzeczy i z największemi ostrożnościami. A że wejście do podziemia znajdowało się pod wystającą szkarpą fortecy i w głębi wyschłej fosy, nic łatwiejszego zatem, jak zamaskować minę.

Szturm dywizji Legrand'a zaledwie się rozpoczął od Ebelsberg, to też obrońcy fortecy nie mieli żadnego powodu czuwać nad przeciwną stroną pozycji, która dotąd atakowana była tylko z przodu.

Słowem, dołek z prochem mógł być swobodnie przygotowany pod wielkim kamieniem, który prawdopodobnie podpierał główny mur i skoro proch został stosownie ułożony, a knot siarkowy okręcony dokoła kamienia, Schulmeister cofnął się trochę.

Lecz wtedy poraz pierwszy odkąd posiadał dzielnego Cezara, zasłużył on na niezadowolenie. Cezar najpierw kręcił się koło Schulmeistra, skomląc radośnie, lub szekając wściekle, jak tylko zatrzymał się przy podziemiu.

Schulmeister sądząc, iż ma do czynienia z nieprzyjacielem ukrytym, wskazał psu otwór czarny, mówiąc: „Idź tam.“ Jednocześnie przygotował pistolet.

Lecz Cezar skomlał ciągle, skakał koło swego pana, chwytał zębami za ręce, ciągnął za poły surduta i pośród tej walki ogłuszającej okazywał taką radość bezrozumną, że Schulmeister krzyknął na niego ostro:

— „Cicho! Poszedł precz!“ A potem usadowił się w środku otworu do podziemia, który zasłonił w ten sposób swoją osobą, dla zajęcia się robotą.

Wtedy biedny pies zaczął biegać na wszystkie strony, jak gdyby chciał wziąć wszystkich swoich towarzyszów na świadków strasznej katastrofy.

Biegał od Sainte-Croix do Tanonvillea'a, potem do grenadjerów swoich przyjaciół i zdawał się mówić urywanem skomleniem, w którem doprawdy, płacz przebijał:

Czy nie zdaje wam się, że mój pan oszalał? Nie widzicie co on chce zrobić? Podłoży ogień pod coś, co wyleci w powietrze, co się rozwali. Ja wiem o tem dobrze, ja, który widziałem często, jak to robił!...

„Lecz to, o czem mój pan nie wie, czego nie chce zrozumieć, pomimo, że go ostrzegam, to, że jego mały Hans tam się skrył, w głębi tej dziury i stary Rodeck, który jest przyjacielem naszej rodziny i w dodatku jeszcze z osobą, której nie znam...

„Robię co mogę, a on mnie nie słucha! On was posłucha! nie dajcie mu podpalić tego pakietu, który sprawi dym i hałas. Czy podobna, aby człowiek nie był na tyle inteligentny, żeby nie odgadł, iż zabije swojego syna, kiedy ja, prosty pies, widzę to!...“

. . . .

Lecz na nic się nie zdały przestrogi Cezara. Schulmeister spieszył z dokończeniem swojej roboty, a wszyscy jego przyjaciele stali na straży z bronią przygotowaną. Tu, kopnięciem nogi psa odepchnięto, tam dostał pięścią. Ci, którzy go nie bili, to mu grozili i w końcu wrócił do swojego pana, który po skończeniu przygotowań, cofnął się, ażeby skrzesać ognia i lont zapalić.

Wtedy śród nieustających strzałów armatnich, od których ziemia drżała, śród dymu pożarów w Ebelsberg, co niosły straszną woń spalonych ciał ludzkich: śród ciągle się powtarzających ataków generała Legrand'a i Cohorna do bram fortecy, spełnił się naraz nieprawdopobny akt heroizmu i poświęcenia.

Podczas gdy Schulmeister rozpalał hubkę, Cezar rzucił się na przygotową minę, drapał pazurami ziemię, odgarnął nosem gałęzie i kamienie, uchwycił zębami koniec lontu szarego, którego użytek odgadywał i pomimo razów, jakie odbierał od swego pana, ciągnął, ciągnął tak długo i skutecznie, że przyrząd się urwał i pies uniósł, uciekając, koniec sznurka siarkowego i upuścił go, kichając o kilkanaście metrów od wejścia do podziemia.

Schulmeister biegł za psem, przeklinał, chciał mu odebrać sznurek.

Cezar uciekł, wpadł do otworu podziemia i znikł w nim, poszczekując radośnie.

Wszyscy poszli za nim.

— Tam coś jest i — mówił Schulmeister zawstydzony.

— Co to znaczy? — pytał Sainte Croix.

Podczas kiedy naradzali się pod osłoną wysokiego muru, w którym mieli zamiar wyłom zrobić, ujrzeli o dwa kroki od siebie, tam, w tym czarnym otworze dwie istoty ludzkie, dwoje dzieci: Janinę de Tury, z ładną twarzyczką opaloną i uśmiechniętą; Hansa z niebieskiemi oczami, bladego, lecz uradowanego...

Ah! jakie okrzyki przestrachu i radości jednocześnie wydali ci dwaj, których dotąd nic nie mogło wzruszyć.

— Janina!

— Mój mały Hans!

Łkania i wybuchy radości, pocałunki i gesty wyrażające trwogę, wszystko mieszało się teraz w szalonym nieporządku.

Tanonville opiekował się narzeczonymi, odprowadził ich trochę dalej w miejsce bezpieczne, a Rodeck, który z kolei wyszedł z podziemia, rzucił się w objęcia Schulmeistra

Schulmeister obrócił się, jak gdyby tknięty wyrzutem sumienia i zawołał:

„Cezar!“

Cezar przybiegł z kawałkiem lontu oderwanego w zębach.

Zdawało się, że mówi: „Możesz podłożyć ogień, teraz wszystko mi jedno!“

Zakończenie.

Napoleon przybył, kiedy bitwa była już skończona.

Blady z przerażenia, chodził po polu rzezi, gdzie padło tylu dzielnych ludzi.

Nie chciał winszować Massenie, którego udział był tak stanowczy i okrutny zarazem. Rozkazał pogrzebać wszystkich nieżywych z możliwą okazałością.

Następnie zażądał informacji o bitwie.

Dowiedział się, że zamek obronny został w końcu zdobyty, dzięki eksplozji miny podłożonej przez ochotników trzeciego pułku grenadjerów.

Kazał ich do siebie przyprowadzić przed wieczorem, do obozu gwardji poza Ebelsberg, w którem nie chciał stanąć kwaterą.

— Czy jesteście ci sami, którzy zabrali Austrjaków pod Straubing? — zapytał, skoro się stawili.

— Tak, najjaśniejszy panie — odpowiedział Tanonville.

— Bardzo dobrze, komendancie! — rzekł Napoleon, klepiąc po ramieniu kapitana. — Lecz zdaje się, że mieliście towarzyszy. Gdzież oni?

— Oto są, najjaśniejszy panie.

Schulmeister i Sainte-Croix przystąpili.

Napoleon wpatrywał się w nich długo, a potem:

— Pułkowniku — rzekł do Sainte-Croix — jesteś z tego materjału, z jakiego robię moich marszałków? — Wróć do mnie... chcesz?

— Nigdy cię nie opuszczałem, najjaśniejszy panie — odpowiedział Sainte-Croix. — Zostaję przy waszej cesarskiej mości.

— Bardzo dobrze!... Co do ciebie, mój stary Schulmeister — rzekł w końcu cesarz — nie zardzewiałeś stanowczo od roku 1805. Idziemy do Wiednia, będę miał tam dla ciebie robotę. Nie opuszczaj mnie już: zrobię cię prefektem policji w stolicy cesarza Franciszka. Czy ci to dogadza?

— Bardzo, najjaśniejszy panie; lecz będę prosił cesarza, żeby raczył przebaczyć pannie de Tury, która popełniła mały grzech, bo opuściła Strasburg, dokąd przywiozła ją z sobą jej cesarska mość, cesarzowa i przybyła tutaj, żeby połączyć się z narzeczonym.

— Ah! takie warunki, moi panowie? A więc niech tak będzie! pobierzcie się!... Co do tych tam grenadjerów, niech mi przedstawią ich listę, zaraz dziś wieczór... Chcę, żeby wszyscy dostali krzyż legji honorowei... Czy słyszysz, Berthier?...

K O N I E C,

Wykaz listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego Ziemskiego

wylosowanych w dniu 21 kwietnia 1903 roku:

4%-wych 56-letnich przy 33-em losowaniu w ogólnej sumie **469,200** koron.

4% 56-letnie

Ser. I.	Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.	
Wal. kor. à 20.000 k.	Wal. kor. à 10.000 k.	Wal. austr. à 1.000 fl.	Wal. kor. à 2.000 k.	Wal. kor. à 2.000 k.	Wal. kor, à 1.000 k.	Wal. austr. à 100 fl.	Wal. kor. à 200 kr.
292	713	938	21084	39839	1039	131	12621
2109	1270		21241	40492	1662	710	13543
3383	1910	Wal. kor. à 2.000 kr.	21449	40622	1836		13713
3384	2649		21976	40805	1884	Wal. kor. à 200 kr.	14442
3429	4289		22241	41173	2539		14809
3925	4430	1639	22318	41268	2860		16020
	5103	3586	24226	41428	3758	1380	17373
	5661	4745	24798	42534	5622	2401	17746
	5990	5297	26731	43573	6251	2777	17995
	6340	5807	27333	44123	6382	2985	18478
	6739	5971	31432	44150	8906	3285	18603
	6813	6484	31861	44311	9072	3737	20019
	7492	7255	32271	44515	9974	3754	20439
	7623	8672	32542	45071	9979	4216	20758
	7680	9130	33514	45593	10954	4932	23239
		9173	34029	46004	11195	4933	24247
		9556	34058		11505	5475	24951
		10015	36299		11846	5643	25479
		10172	36350		12022	5668	25711
		10639	36483		12192	6322	25755
		10754	36484		12412	6713	26338
		12261	36566		12617	7178	27010
		13194	36648		13107	7616	27715
		14353	36673		13895	8518	28464
		14621	36928		14046	9838	29632
		15785	37157		14842	10542	29743
		15932	37247			10627	30796
		16959	37396			10915	31041
		17589	37880			11031	31275
		18188	38699			11093	31823
		18356	39144			11457	31861
		20300	39249			11881	32155
		20449	39663			11890	32412
		20722	39775			12215	32913
						12287	33040

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 Czerwca 1903 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 21 kwietnia 1903. 445

(Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.